

# staszic

# kurier

marzec-kwiecień 2014

Numer bezpłatny

W NUMERZE:

O PEWNEJ ZASADZIE  
I FIZYCZNYM LENISTWIE  
ROBOTYK ZE STASZICA

4  
6



# Od Naczelnych

Max Jabłocki  
Natalia Trojanowska



Oddajemy w Wasze ręce kolejne, już wiosenne wydanie Staszic Kuriera. W tym numerze po raz pierwszy zaprosiłem do współpracy Natalię Trojanowską jako Redaktor Naczelną, która przy ostatnich numerach dzielnie wspierała nas w redagowaniu, korektach i organizacji wydania. Efekt naszej współpracy trzymacie w ręku. Równolegle pracowaliśmy też nad drukiem Informatora, tak, aby obie pozycje były gotowe tuż przed Dniem Otwartym dla kandydatów do naszego Liceum. O czym przeczytacie na łamach tego numeru Staszic Kuriera?

W rubryce „Wywiad” nasza nowa redaktor Klaudia z Inspirującego Staszicowego Koła Robotyki i Automatyki ISKRA rozmawia z Pawłem, zdolnym robotykiem, który ostatnio reprezentował naszą szkołę na zawodach Robotex w Tallinie w Estonii, gdzie zajął trzecie miejsce w kategorii LEGO Sumo.

W tym wydaniu nie zabrakło stałych rubryk. Przemek kontynuuje swój fascynujący cykl artykułów o podróży po fizyce. Bieżący odcinek, w którym autor zachęca Was do kolejnych doświadczeń i rozważań, nosi tytuł „O pewnej zasadzie i fizycznym lenistwie”. Przeczytajcie koniecznie!

Nasz specjalista w dziedzinie komunikacji Marcin w kolejnym odcinku dzieli się z Wami swoją wiedzą, tym razem na temat warszawskiego metra i planach jego rozbudowy. Tekst jest uzupełniony licznymi ilustracjami, które pozwolą Wam identyfikować modele poruszające się po podziemnych torach w naszym mieście.

Grzesiek tym razem próbuje „rozgryźć” pochodzenie logotypu firmy Apple i w ciekawy sposób przybliża postaci matematyka i ojca informatyki Alana Turinga jako twórcy Colossusa, pierwszej na świecie programowalnej maszyny obliczeniowej i jego wkład w wojnę kryptologiczną z nazistami.

Na kolejnych stronach znajdziecie też podsumowanie naszego dorocznego balu ostatekowego autorstwa Karoliny. Z tego tekstu dowiecie się, jak powstawał słynny żyrandol i jak wyglądała praca przy organizacji balu z okazji 108-lecia istnienia naszej szkoły od strony organizatorów.

Nie zapomnijcie także zajrzeć do naszego działu kulturalnego. Na zbliżające się tygodnie Kamila przygotowała dwie ciekawe pozycje. Pierwszą z nich jest wystawa prac Aleksandra Gieryskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie, a drugą – seans filmowy w kinie. Ciekawa recenzja autorki niechybnie zainteresuje Was najnowszym filmem Jimiego Jarmucha.

Na łamach tego numeru zapraszamy Was też na dwa ważne wydarzenia, które w najbliższym czasie odbędą się w naszym Liceum. Są to: XXVI Festiwal Poezji Współczesnej oraz konferencja We Rule 2morrow – Rządzimy Jutrem, które to imprezy Staszic Kurier objął patronatem medialnym. Szczegółów szukajcie wewnątrz gazety.

Max Jabłocki

Pamiętajcie, Staszic Kuriera tworzy i tworzyć będzie cała społeczność XIV LO. Nieustająco szukamy nowych piór do redakcji. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych – piszcie na adres [kurier@staszic.waw.pl](mailto:kurier@staszic.waw.pl).

# Spis treści

Zdarzyło się...	3
O pewnej zasadzie i fizycznym lenistwie	4
Wywiad: Sukces robotyka ze Staszica	6
Od jabłka się zaczęło, na jabłku się skończy	8
XXVI Festiwal Poezji Współczesnej	9
Ku zrięszczeniu świądomości, cz. III	10
Bal ostatekowy 2014 - relacja organizatorów	12
Konferencja We Rule 2morrow - Rządzimy Jutrem!	13
A wiosnę polecamy...	14
Sm <sup>o</sup>	16

## Zdarzyło się...

### 4 marca – Bal Staszica

Odbył się ostatekowy bal kostiumowy w strojach z epoki Stanisława Staszica wydawany z okazji 108. rocznicy utworzenia naszej Szkoły. Na ten uroczysty wieczór w auli przybyli licznie uczniowie oraz zaproszeni goście. Królem i królową balu werdyktem jury zostali Jakub Supeł i Maria Ostalska, zaś królem i królową balu głosami publiczności – pan prof. Adam Zmysłowski i pani prof. Beata Wanago.

### 6 marca – wykład o Żołnierzach Wyklętych

W auli Liceum odbył się wykład pana prof. Jana Żaryna o Żołnierzach Wyklętych.

### 7 marca – wybory do Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota

Odbyły się wybory, reprezentantem Liceum Staszica w Młodzieżowej Radzie Dzielnicy Ochota został Karol Śnapko.

### 15 marca – zwycięstwo drużyny XIV LO w półfinałach TMF

Drużyna naszych Młodych Fizyków w składzie: Anna Wald (kapitan), Paweł Czyż, Tymoteusz Miara, Filip Moldzyński, Radost Waszkiewicz pod opieką Łukasza Gładczuka 15 marca odniosła zwycięstwo w zawodach półfinałowych Turnieju Młodych Fizyków zdobywając 85.0 punktów. Tym samym została zakwalifikowana do finałów ogólnopolskich.

### 31 marca – dzień otwarty dla kandydatów do klas pierwszych

Odbyło się spotkanie informacyjne dla kandydatów do klas I w roku szkolnym 2014/2015 oraz ich Rodziców.



opracowanie: Michał Radek

# O pewnej zasadzie i fizycznym lenistwie

TEKST:  
PRZEMYSŁAW BRZĘCZKOWSKI

## WYJRZYMY ZA OKNO

Za oknem rozkwita wiosna, przyroda budzi się do życia, na drzewach dostrzegamy coraz więcej pąków. Coraz bardziej przeszkadza nam słońce odbijające się w monitorze. Niektórzy odczuwają wzmożoną potrzebę wyjścia na dwór i uczczenia pierwszych dni nowej pory roku zrobieniem kilku zadaneń w parku. Przewidując te anomalie, w ostatnim numerze obiecałem artykuł na przyziemny wiosenny temat. W związku z tym postaram się pozostać z dala od rozważań o naturze świata i bytu, natomiast zaproponować kilka prostych doświadczeń – dla tych, którzy uważają, że spacer pozytywnie wpływa na tempo nauki, oraz dla tych, którzy nie chcą się przeziębici i wolą nie opuszczać swoich bezpiecznych kryjówek za biurkiem. Tym ostatnim polecam również zrobienie porządku.

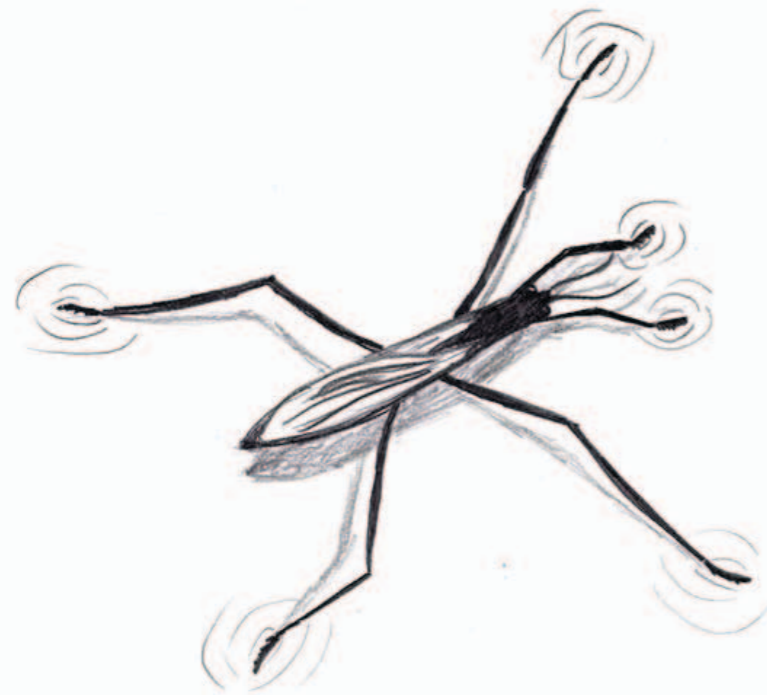
## CZYM JEST ENERGIA POTENCJALNA?

*Energia potencjalna* to zdolność układu ciał do wykonywania *pracy*. Energia potencjalna ma kilka cech, które chcę podkreślić. *Pierwsza* z nich to fakt, że możemy ją obliczać dla pewnych wybranych rodzajów oddziaływań – przykładem może być tutaj oddziaływanie elektryczne albo grawitacyjne. W przypadku oddziaływań takich jak tarcie, pojęcie energii potencjalnej traci sens. *Druga* cecha to fakt, że jest ona związana z układem ciał a nie z konkretnym ciałem. Niektórzy mają z tym problemy, licząc energię potencjalną układu trzech ciał. Jeśli mamy wzór określający energię układu dwóch ciał, to energia potencjalna układu kilku ciał będzie sumą energii potencjalnych obliczonych dla każdej pary ciał. *Trzecia* i ostatnia kwestia to dowolność wyboru poziomu odniesienia, czyli układu, w którym energię przyjmujemy za równą zero. Oczywiście najlepiej to zrobić

tak, aby wzory i obliczenia były proste. Takim układem dla centralnego pola elektrycznego i grawitacyjnego są ciała rozsunięte na nieskończenie dużą odległość. W tym przypadku jesteśmy zmuszeni do konformizmu oraz posłuchania się starszych i mądrzejszych, czyli do przyjęcia takiego poziomu odniesienia. W przypadku pól jednorodnych mamy natomiast pełną dowolność wyróżnienia pewnego położenia. Gwoli ścisłości przypominam, że *praca* to iloczyn skalarny przemieszczenia i siły wynikającej z analizowanego oddziaływania. Jeśli siła się zmienia w zależności od położenia, to dzielimy drogę na małe fragmenty...

## NO I CO Z TEGO WSZYSTKIEGO WYNIKA?

Z tak przyjętych definicji wynika, że układy dążą do osiągnięcia stanu, w którym energia potencjalna jest minimalna. Nazywamy to *zasadą minimum energii potencjalnej*.



rys. Agnieszka Wasek

## JAKOŚ TEGO NIE WIDZĘ...

Jeżeli przemieszczamy ciało wbrew pewnej sile, to wykonujemy dodatnią pracę, która jest zamieniana na energię potencjalną. To jest dość oczywiste. Nasza zasada jest prostym następstwem tego stwierdzenia. Jeśli przemieszczenie pewnego ciała łączy się ze wzrostem energii potencjalnej to znaczy, że siły utrudniały przemieszczenie. Jeśli pozbedziemy się wpływu z zewnątrz, okaże się, że zmniejszenie energii potencjalnej wymusza wzrost innej formy energii – np. energii kinetycznej. Pozostaje tylko zaznaczyć, że siła jest ujemnym gradientem energii potencjalnej. Ci, którzy nie wiedzą, czym jest gradient, mogą się tym zupełnie nie przejmować.

## CZY TO MA JAKIEŚ ZASTOSOWANIA?

Trudno mówić o zastosowaniach praw fizycznych. W końcu są to prawidłowości, które rządzą światem materialnym. Żeby być precyzyjnym, trzeba powiedzieć, że są to prawa, wobec których nie zbadano dostatecznie dobrze odstępstw. Możemy za to podać szereg zjawisk, w których widać efekty tego prawa. Sądzę, że każdy ma doświadczenia dotyczące podróżyowania po nierównym terenie. Trudniej iść lub jechać pod górę, łatwiej w dół. W pewnym sensie jesteśmy wciągani do najniższego miejsca – miejsca, w którym mamy najniższą energię potencjalną. Podobnie dzieje się, gdy coś rozlejemy. Ciecz rozplywa się po powierzchni. Jeśli ktoś chce wykonać to doświadczenie i sprawdzić, radzę pamiętać o następstwach. Opisana zasada określa również powstawanie wiązań jonowych, a także rozkład elektronów w atomie w stanie podstawowym oraz to, że każdy atom do tego stanu podstawowego dąży.

## PEWIEN PROBLEM

W świecie rzeczywistym często mamy do czynienia z tarcie. Powoduje ono, że liczenie energii potencjalnej często nie ma sensu fizycznego. Dalsze rozważania możemy prowadzić jakościowo, przez co staną się również prostsze. Tarcie w pewnym sensie powoduje, że obserwowane przez nas procesy nie są odwracalne. Możemy tu przytoczyć przykład wahadła, którego przyspieszenie cały czas jest zwrócone w kierunku punktu równowagi i to właśnie w tym punkcie zatrzyma się po dostatecznie długim czasie. Sprawdźcie to sami, wykonując własne wahadło. Zbadajcie, jak długo porusza się ono w zależności od początkowego wychylenia. Wykres zależności amplitudy od czasu też może okazać się czymś kształcącym. Aby zrobić to dokładnie, możecie umieścić wahadło nad linijką lub papierem milimetrowym.

## ZNÓW O NEGATYWNYCH SKUTKACH PEWNYCH UPROSZCZEŃ

Zastanówmy się chwilę nad tym, dlaczego woda jest ciekła, a powietrze jest gazowe. Okazuje się, że tym również rządzi zasada minimum energii potencjalnej. W prostych rozważaniach termodynamicznych (równanie Clapeyrona) zakłada się, że atomy są punktami i oddziałują ze sobą tylko podczas zderzeń. Dokładniejsze rozważania, które przeprowadził na początku XX w. Johannes van der Waals, uwzględniają to, że cząsteczki mają swoją objętość oraz oddziałują ze sobą na odległość. Takie założenia tłumaczą, że część substancji osiąga minimum energii w stanie ciekłym, a część w stanie gazowym, oraz ujawnia, kiedy zachodzą procesy skraplania i wrzenia. Ponadto pozwa-

lają opisać efekt napięcia powierzchniowego – bezpośredniego następstwa przyciągania się cząsteczek cieczy. Siły działające na cząsteczkę znajdującą się w środku cieczy są rozłożone losowo, a wypadkowa siła działająca na cząstkę jest pomijalna. Jeśli spojrzymy na cząstkę znajdującą się przy powierzchni cieczy, zauważymy, że jest ona przyciągana tylko w dół. To powoduje, że powierzchnia zachowuje się tak, jakby była pokryta sprężystą błoną. Dzięki temu po powierzchni wody mogą się poruszać drobne owady takie jak nartniki a my możemy umieścić na powierzchni przedmioty takie jak zyletka czy wykałaczka. W internecie znalazłem zdjęcia spinacza do papieru położonego na powierzchni wody. Niech to będzie kolejne doświadczenie do wykonania. Dla ułatwienia dodam, że zjawisko napięcia powierzchniowego ma większe znaczenie w niskich temperaturach. Jeśli uda się Wam ułożyć spinacz na powierzchni wody np. wyjętej z lodówki, możecie sprawdzić, po jakim czasie opadnie on na dno.

## ODROBINA ONTOLOGII NA ZAKOŃCZENIE

Zasada energii potencjalnej również może skłaniać do zastanowienia nad tym, co tak właściwie reprezentuje sobą pojęcie energii. Dlaczego coś, co zupełnie nie ma odniesienia w rzeczywistym świecie jest tak wygodne w opisywaniu różnych układów? Patrząc na obiekt możemy ocenić jego prędkość, ale nie jesteśmy w stanie zupełnie określić jego energii, która występuje w różnych formach. Odkrycia XX wieku nieznacznie zmieniły podejście do pojęcia energii, bowiem jej badanie okazało się bardzo przydatne w poznawaniu mikroświata, co po raz kolejny podkreśla dziwny charakter tej wielkości. □



**staszic** kurier  
on-line  
kurier.staszic.waw.pl



Prowadzimy nabór do działu DTP, zapewniamy stosowne szkolenie i oprogramowanie – serdecznie zapraszamy, piszcie na adres [dtp.kurier@staszic.waw.pl](mailto:dtp.kurier@staszic.waw.pl).

# Sukces robotyka ze Staszica

ROZMAWIAŁA: KLAUDIA SZYMAŃSKA

Paweł Wienclaw, obecny trzecioklasista, już od przybycia do naszej szkoły zadziwiał umiejętnościami. Ostatnio reprezentował nas na zawodach Robotex w Tallinie (Estonia) i zajął trzecie miejsce w kategorii LEGO Sumo. Miałam przyjemność porozmawiać z nim o jego osiągnięciach.

**KSZ:** Cześć, Pawle.

Paweł: Cześć!

**Kiedy i przy jakiej okazji po raz pierwszy zetknąłeś się z robotyką?**

Pierwszy raz zetknąłem się z robotyką na kółku elektronicznym w gimnazjum.

**Od razu wiedziałeś, że to coś dla ciebie?**

Od zawsze ciągnęło mnie do elektroniki. Zastanawiało mnie, jak działają różne urządzenia. Lubiłem je rozkładać i próbować składać z powrotem, więc możliwość poznania podstaw elektroniki i samodzielnego tworzenia układów bardzo mnie ekscytowała.

**Wysoka pozycja w międzynarodowych zawodach z pewnością wymaga wielkich umiejętności. W jaki sposób rozwijałeś swoją pasję (w domu, na warsztatach, z pomocą Internetu...)?**

Źródła takie jak książki, Internet są ważne i dają możliwość zdobycia nowej wiedzy, jednak moim zdaniem najcenniejsze jest samodzielne wykorzystanie jej w praktyce. Warto na początku wziąć udział w warsztatach, żeby ktoś pokazał nam, jak wykonywać pewne rzeczy. Później można próbować tworzyć swoje projekty samodzielnie. Nie trzeba być do tego elektronikiem, ponieważ w Internecie znajduje się wiele pomocnych poradników.

**Większość Twoich robotów jest zbudowanych z zestawów LEGO. Dlaczego w pewnym momencie nie zrezygno-**

**wałeś z nich na rzecz elektroniki, jak robi większość konstruktorów?**

Buduję również konstrukcje elektroniczne, ale nie w celu wystawiania ich na zawodach. Tworzenie z klocków LEGO daje możliwość dostosowania konstrukcji do każdej konkurencji, więc budując robota na zawody decy-



duję się na to rozwiązanie, gdyż jest ono zdecydowanie mniej kosztowne, a zestawy Lego zawierają sprawdzone układy i czujniki.

**Jakie ograniczenia ma LEGO? Kiedy przestaje się sprawdzać?**

Główną wadą LEGO jest to, że części nie są przystosowane do większych konstrukcji. Kolejny problem stanowi ograniczona różnorodność części. Nie zawsze możemy zbudować coś tak, jak naprawdę byśmy chcieli. W normalnych konstrukcjach tworzymy dokładnie takie części, jakich będziemy potrzebować.

**Ile średnio czasu zajmuje ci zbudowanie i zaprogramowanie jednego robota?**

Jeżeli jest to robot z klocków LEGO, to zajmuje mi to około dwa dni. Natomiast gdy chcę zbudować robota z normalnych części, to zajmuję



foto: Renata Wienclaw

to o wiele dłużej. Do wykonania jest więcej czasochłonnych czynności: zaprojektowanie ścieżek, wytrawienie płytek PCB, stworzenie części i złożenie konstrukcji, a na końcu – zaprogramowanie. Zazwyczaj nie wszystko od razu działa poprawnie, więc trzeba doliczyć czas na poprawki.

**Taka pasja musi pochłaniać bardzo dużo czasu, a mimo to udało ci się zakwalifikować do finału OF-a (gratulujemy!). Jak udaje ci się pogodzić robotykę z nauką i sportem?**

Moim zdaniem, jeżeli uważa się na lekcjach, to nie trzeba się dużo uczyć w domu, więc zostaje więcej miejsca na pasję i przyjemności. Dodatkowo warto rozsądnie zaplanować sobie czas.

**Kiedy wzięłeś udział w pierwszych zawodach?**

O zawodach dowiedziałem się w pierwszej klasie liceum i wtedy też zacząłem w nich uczestniczyć.

**W Tallinie osiągnąłeś sukces w kategorii LEGO Sumo. Możesz nam opowiedzieć na czym ona polega?**

Celem robota w tej konkurencji jest wypchnięcie przeciwnika z ringu o danej średnicy. Roboty muszą poruszać się w pełni automatycznie, tzn. nie możemy nimi sterować. Na początku usta-

wiamy je tyłem do siebie i, na znak sędziego, włączamy program, a następnie roboty, po odczekaniu pięciu sekund, zaczynają walczyć.

**Z iloma robotami musiał się zmierzyć twój podczas zawodów?**

Na zawody w Tallinie zgłoszonych było 80 robotów. Zostaliśmy podzieleni na 8 grup. Z każdej z nich wychodziły 2 roboty, a następnie zawody były rozgrywane w systemie pucharowym. W sumie mój robot walczył 12 razy.

**W Polsce w tego typu zawodach uczestniczą głównie studenci kierunków technicznych. Czy tak samo jest za granicą?**

Paweł: Tak, zawody rozgrywane były na politechnice Tallińskiej, a uczestnikami byli głównie studenci z uczelni technicznych.

**Ile trwają przeciętne zawody robotyki, w ilu konkurencjach można się sprawdzić?**

Rejestracja robotów zaczyna się wcześnie rano, a zawody zazwyczaj kończą się po południu. Nie ma limitu konkurencji, w których można wziąć udział. Najbardziej popularne z nich to: *line-follower*, *micromouse*, *sumo*, *freestyle*. Możemy również wystawić kilka robotów w tej samej konkurencji.

**Czy wiążeś z robotyką swoją przyszłość?**

Tak, chciałbym studiować elektronikę i w przyszłości budować roboty, które byłyby wykorzystywane zarówno w przemyśle, jak i w codziennym życiu.

**Czy dotychczasowe osiągnięcia są czymś, co może ci pomóc w rekrutacji na studia lub znalezieniu pracy?**

Jeżeli chodzi o rekrutację na zagraniczne uczelnie, jest to dość mocny atut, ponieważ ważne jest dla nich zainteresowanie kierunkiem i dotychczasowe doświadczenie z nim związane. Natomiast polskie uczelnie raczej się tym nie interesują.

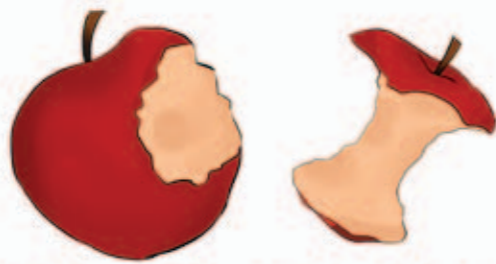
**Jakich rad mógłbyś udzielić przyszłym robotykom, aby mieli szansę osiągnąć tyle, co ty?**

Ważne jest, żeby realizować swoje pomysły. Obecnie nasza szkoła daje do tego możliwości. Mamy zaplecze techniczne i znajomych w kole robotyki Politechniki Warszawskiej, którzy chętnie służą pomocą, więc wystarczy tylko chcieć.

**Dziękuję za poświęcony nam czas i życząc dalszych sukcesów.**

Ja również dziękuję.

□



TEKST: GRZEGORZ MAROS-TUREK

Jabłko w kulturze jest jednym z tych symboli, które zmieniły się przez lata. Najpierw kojarzyło się ono z rajskim owocem z Biblii, jednym z symboli pierwszego ludzkiego grzechu, później, dzięki historii o Isaacu Newtonie, który ponoć stworzył prawo powszechnego ciężenia, gdy owoc spadł mu na głowę, stało się symbolem nauki. W dzisiejszych czasach symbol jabłka najczęściej stosowany jest jednak jako logo elektroniczno-informatycznej firmy Apple. Jest to o tyle ciekawe, że zagadką jest, dlaczego założyciele – Steve Wozniak, Steve Jobs i Ronald Wayne – wybrali akurat nadgryzione jabłko. Najprawdopodobniej był to przypadek, jeden z pierwszych pomysłów, jaki mieli podczas tworzenia nazwy firmy, co pociągnęło za sobą również wygląd logo. Istnieje również wiele innych interesujących teorii związanych z, na przykład, biblijnym znaczeniem jabłka, jednak najciekawsza jest teoria mówiąca, że jest to hołd złożony Alanowi Turingowi. Ale dlaczego jemu? I dlaczego jabłko?

Alan Turing urodził się 23 czerwca 1912 roku w Londynie. Studiował matematykę w Cambridge, gdzie napisał pracę „O liczbach obliczalnych”, w której wprowadził ideę tzw. maszyny Turinga,

czyli urządzenia, które wykonywało dane obliczenie (np. pierwiastkowanie czy dodawanie) na liczbach, które otrzymywało na wejściu. Później wymyślił uniwersalną maszynę Turinga, czyli wyżej wymienione urządzenie, które potrafiło wykonać dowolne obliczenie w zależności od instrukcji, jakie dostaje na początku. Jego praca została uznana za genialną, a on – ogłoszony jednym z najwybitniejszych matematyków.

W międzyczasie wybuchła II wojna światowa, podczas której powstał tzw. „front kryptologiczny”. W czasie wojny do przekazywania rozkazów wykorzystywano radio, lecz przekazy radiowe mogły być przechwytywane przez wrogów, dlatego alianci i państwa Osi stworzyły własne oddziały kryptologów, by łamać kody wroga i tworzyć własne. Po stronie nazistowskiej do kodowania używano maszyn Enigma, których kod był początkowo nie do złamania. Dlatego w Bletchley, miejscowości pod Londynem, powstało specjalne centrum łamania szyfrów, do którego trafił Alan Turing. Tam, dzięki pracom polskich matematyków: Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego, Turing zaprojektował bombę Turinga, będącą maszyną Turinga mającą na celu łamanie kodu Enigmy. Dzięki temu dokonaniu

polskich i brytyjskich matematyków alianci byli w stanie podsłuchiwać rozkazy III Rzeszy.

Jednak nie wszyscy naziści używali Enigm. Hitler i jego najbliżsi dowódcy korzystali z maszyny Lorenza, urządzenia podobnego do Enigmy, lecz kilkukrotnie bardziej skomplikowanego. Bomby Turinga nie były w stanie złamać kodu maszyny Lorenza – wykonywały one za mało obliczeń, by dawać wyniki. Dlatego Turing, Max Newman i Tommy Flowers stworzyli projekt uniwersalnej maszyny Turinga.

Tak oto w grudniu 1943 odpalony został Colossus, pierwsza na świecie programowalna maszyna obliczeniowa, nazwana komputerem cyfrowym, którą później ulepszono oraz stworzono kilka kopii. Pierwszy komputer różnił się od poprzednich maszyn możliwością zaprogramowania obliczeń oraz zawrotną prędkością 2000 obliczeń na sekundę. Była to wtedy tak duża prędkość, że dziurkowany papier, na którym podawane były dane wejściowe i wyjściowe, czasami się zapalał. Sama maszyna była wielką na cały pokój szafą pełną tub próżniowych i lamp elektronowych. Podobno wytwarzała tyle ciepła, że suszono na niej pranie. Colossusowi udało się złamać kod

Lorenza, co znacznie ułatwiło wojnę aliancom. Po wojnie, z powodu tajności projektu, bomby Turinga i Colossusy – było ich łącznie dziesięć – zostały zniszczone wraz z projektami.

Naukowiec po wojnie zajął się dalej pracą nad komputerami, dzięki czemu uznawany jest za ojca informatyki. Stworzył on wizję sztucznej inteligencji, czyli myślącego komputera, oraz test Turinga, mający sprawdzić, jak bardzo program komputerowy jest podobny do człowieka. Polega on na rozmowie komputera i człowieka, który nie wie, że rozmawia z komputerem. Jeśli człowiek po rozmowie będzie myślał, że rozmawiał z innym człowiekiem, a nie komputerem, wtedy program kompu-

terowy można uznać za inteligentny. Turing stworzył też koncepcję „mięsnych maszyn”. Mówi ona, że człowiek jest tylko niezwykle zaawansowaną maszyną działającą według algorytmu, który, postawiony w identycznych warunkach, dokona identycznych rzeczy.

Choć Turing został okrzyknięty jednym z największych matematyków i miał spory udział w II wojnie światowej, jego życie nie skończyło się szczęśliwie. Alan był homoseksualistą, co było tępione w powojennej Brytanii. Gdy w 1952 roku władze dowiedziały się o jego orientacji, został osądzony za naruszenie moralności publicznej i dostał od sądu wybór: mógł iść do więzienia albo zostać poddany terapii hormonal-

nej, polegającej na podaniu estrogenów. Matematyk wybrał terapię, która spowodowała u niego zmiany fizyczne i depresję. 7 czerwca 1954 Turing popełnił samobójstwo, nadgryzając jabłko nasączone cyjankiem.

Jak widać, powiązanie między Alanem Turingiem i logiem Apple jest dość pesymistyczne, jednak teoria mówiąca, że to powiązanie jest pierwotnym zamysłem założycieli korporacji jest raczej mało prawdopodobna. Niemniej warto czasem popatrzeć na nadgryzione jabłko nie jako na symbol firmy, a w ramach przypomnienia o wielkim matematyku, ojcu informatyki, jednym z bohaterów II wojny światowej i ofierze homofobii. □

Fys. Anna Paszcza

## XXVI Festiwal Poezji Współczesnej

W imieniu Organizatorów serdecznie zapraszamy młodzież szkół ponadgimnazjalnych Warszawy do wzięcia udziału w XXVI Festiwalu Poezji Współczesnej.

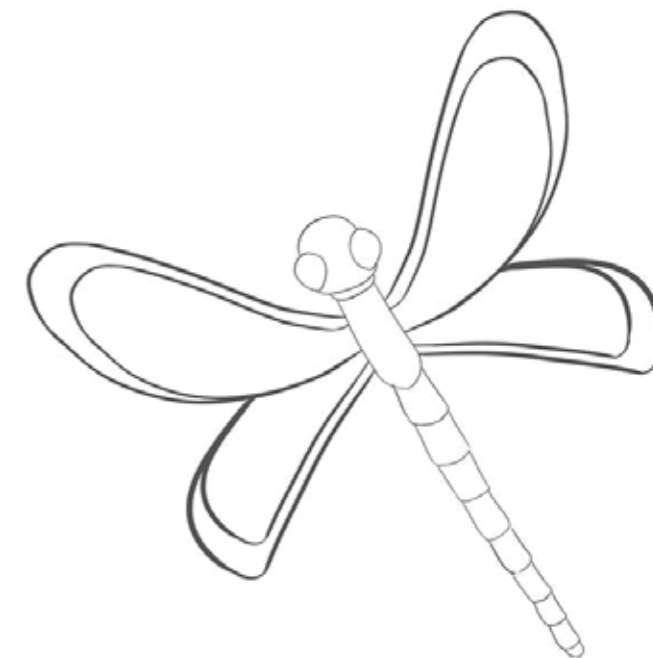
Zgłoszenia własnych 5 utworów o dowolnej tematyce z zaznaczeniem podstawowych informacji o autorze:

- nazwę szkoły do której uczęszcza autor,
- klasę i jej profil,
- imię i nazwisko lub godło,
- numer telefonu, e-mail,
- oświadczenie o treści:
- „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych i przesłanych wierszy na potrzeby niniejszego postępowania konkursowego zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 o ochronie danych osobowych (DZ.U. 133, poz. 883 ze zm.)”

należy do 1 kwietnia 2014 r. przesłać na adres [festiwal.poezji@staszic.waw.pl](mailto:festiwal.poezji@staszic.waw.pl) lub ewentualnie dostarczyć osobiście do XIV Liceum Ogólnokształcącego im. S. Staszica, ul. Nowowiejska 37a (zapisane na pendrive lub płycie CD). Uprzejmie informujemy, że przesłanych tekstów nie zwracamy.

Lista twórców zakwalifikowanych do Konkursu oraz terminy warsztatów artystycznych zostaną opublikowane na stronie internetowej Szkoły w dniu 3 kwietnia 2014 r. Twórcy prezentują w Finale Festiwalu 3 wybrane przez siebie teksty spośród 5 zgłoszonych wierszy. Finał Festiwalu odbędzie się 11 kwietnia 2014 r. w auli Liceum o godz. 18:00.

W Jury zasiądą wybitni przedstawiciele środowisk twórczych Warszawy. Sponsorzy fundują wyjątkowo atrakcyjne nagrody. Serdecznie zapraszamy!



Fys. Anna Paszcza

# Ku zwiększeniu świadomości, cz. III

TEKST: MARCIN LEWANDOWSKI

Witajcie w kolejnej części cyklu „Ku zwiększeniu świadomości”. Skoro jesteście już oświeceni w sprawach autobusów i tramwajów, nadszedł czas, aby zejść pod ziemię. Nie będzie to długi artykuł, gdyż zapewne większość z Was doskonale wie o tym, że typów pociągów w warszawskim metrze nie jest zbyt wiele. Świadomość pasażerów na temat metra jest niewiele wyższa, jeżeli nie taka sama jak w przypadku autobusów i tramwajów, mimo że tabor metra warszawskiego nie jest szczególnie urozmaicony. Zanim jednak przejdę do opisu pojazdów, sprzedam Wam kilka informacji na temat linii obecnej i budowanej.

Budowa pierwszej linii trwała z przerwami 25 lat – rozpoczęto ją w roku 1983, a zakończono w 2008. Oczywiście budowane odcinki były oddawane do użytku sukcesywnie. Poniżej lista kolejno oddawanych odcinków:

7 kwietnia 1995  
Stacja Techniczno-Postojowa Kabaty – Politechnika

26 maja 1998  
Politechnika – Centrum

11 maja 2001  
Centrum – Ratusz Arsenal

20 grudnia 2003  
Ratusz Arsenal – Dworzec Gdański

8 kwietnia 2005  
Dworzec Gdański – Plac Wilsona

29 grudnia 2006  
Plac Wilsona – Marymont

23 kwietnia 2008  
Marymont – Słodowiec

25 października 2008  
Słodowiec – Młociny

Pierwsza linia ma 21 stacji i przecina lewobrzeżną Warszawę od południa na północ przez 23,1 km. Dwie stacje, choć zostały zaplanowane, nie zostały zbudowane ze względów finansowych.

Są to Plac Konstytucji i Muranów. Ich potencjalne położenie widnieje na pierwszej mapce.

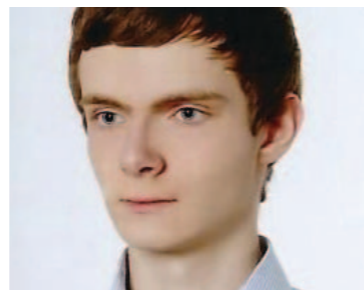
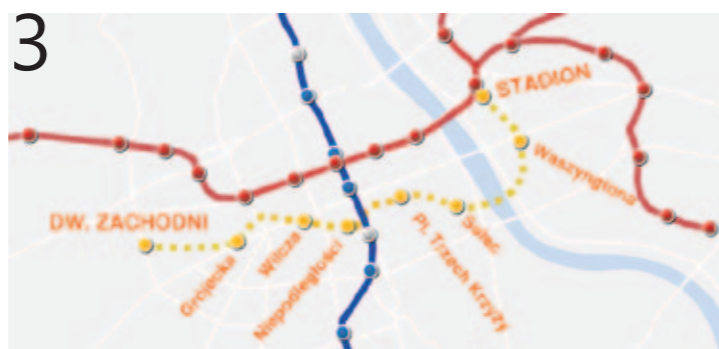
Szerokość toru to rozstaw normalny, czyli 1435 mm. Napięcie sieci wynosi 750V prądu stałego dostarczanego za pośrednictwem szyny zasilającej.

Myszę, że jest to wszystko, co ewentualnie może Was zainteresować w tym temacie. Parametry sieci trakcyjnej i rozstawu szyn drugiej linii będą identyczne. Planowana data uruchomienia centralnego odcinka drugiej linii metra to wrzesień 2014 uwzględniając odbiory techniczne, które potrwa ok. dwa miesiące. Po rozpoczęciu budowy zakończenie zaplanowano na koniec roku 2013. Aż wstyd przyznać, że przebieg drugiej linii jest dla większości niewiadomy. Cieszę się, że mam szansę to zmienić. Interpretacja drugiej mapki powinna rozwiązać wszelkie wątpliwości (nie patrzcie na legendę, bo jest nieaktualna).

Na drugiej linii funkcjonować będzie system SOP-3, czyli trzecia wersja Systemu Ograniczania Prędkości. Na pierwszej linii ów system działa w wersji drugiej. Zasadniczo wykorzystywany jest do automatycznego hamowania pociągu w odpowiednim miejscu stacji oraz przed semaforami wskazującymi sygnał „Stój!”. Trzecia wersja pozwoli na rezygnację z fizycznych semaforów

na rzecz sygnalizacji kabinowej. Pociągającym jest fakt, że najprawdopodobniej stare, rosyjskie pociągi nie będą kompatybilne z systemem SOP-3, co wyklucza ich użycie na drugiej linii. Moim zdaniem projekty budowanych stacji są bardzo ciekawe, więc zachęcam do obejrzenia wizualizacji dostępnych w Internecie.

Trzecia linia metra planowana jest w wariantie podziemnym lub nadziemnym (SKM). Wariant podziemny krytykowany jest głównie ze względu na dublowanie drugiej linii i linii średnicowej. Mapka trzecia zawiera wizualizację propozycji.



Miało być krótko, ale niespodziewanie rozpisalem się na temat inny niż pojazd metra, więc wracam do porządku.

Pierwszym producentem, który dostarczył wagony dla warszawskiego metra był radziecki Metrowagonmasz oraz Wagonmasz. Wagony serii 81 cechuje prymitywny rozruch oporowy, niezwykle głośna praca, częste awarie i konieczność przeprowadzania przeglądów co 20 godzin. Dla porównania pociągi firmy Alstom wymagają przeglądów co 2 tygodnie, a Inspiro – co 2 miesiące. Zaletą jest łatwa obsługa i prosta budowa. Część z nich była darem od Związku Radzieckiego. Na jednym z końców każdego wagonu można zaobserwować manometry przewodu hamulcowego, zbiornika głównego i cylindrów hamulcowych. Podczas hamowania elektropneumatycznego wskazówka ostatniego manometru podnosi się, co mogą zaobserwować pasażerowie.



Kolejna seria wagonów z fabryki Wagonmasz w Petersburgu różni się od wagonów Metrowagonmasz nowocześniejszym wyglądem, większą ilością plastiku, wyświetlaczami ledowymi i lepszą wentylacją. Jak wspominałem wcześniej, rosyjskie pociągi raczej nie będą używane na drugiej linii metra.



Kolejnym producentem jest francuski Alstom, który dostarczył pociągi typu Metropolis 98', produkowane w Barcelonie i Chorzowskich zakładach byłego Konstala. Mimo że mają już 13 lat, cechuje je wciąż nowoczesna stylistyka i układ rozruchowy. Myszę,

że nikt z was nie oszacowałby poprawnie ich wieku. Jak zresztą całe warszawskie metro, pociągi te otoczone są należytą dbałością i jeszcze bardzo długo będą eksploatowane. Ze względu na wiek zarządzono ich naprawę główną, która polegać będzie na wymianie porysowanych szyb, zużytych części, podłogi i przemalowaniu na warszawskie barwy.



Ostatnim producentem jest Siemens, który dostarczył pechowe zespoły trakcyjne Inspiro. Składy te zostały wyprodukowane w Wiedniu (Siemens) i Nowym Sączu w zakładach Nowagu. Są to ponoć „najnowocześniejsze pociągi w Europie”, jak mieliśmy okazję usłyszeć z jego głośników w dniu inauguracji. Prawdą jest, że zastosowano w nich bardzo nowoczesny układ rozruchowy silników asynchronicznych prądu przemiennego, klimatyzację i multum super-nowoczesnych systemów. Bardzo ważną sprawą jest jednoprzestrzennosc, która rozkłada zatłoczenie na całą długość pociągu. Niestety Inspiro okazuje się ostatnio coraz bardziej awaryjny – mam tu na myśli problemy z drzwiami i ostatni incydent z zadymieniem i ewakuacją stacji. Metro Warszawskie i Siemens wciąż twierdzą, że to „choroby wieku dziecięcego”. 22 marca 2014 roku pociągi Inspiro wróciły do eksploatacji.



Myszę, że zainteresują Was pewne ciekawostki:

- Przed wjazdem na każdą stację znajduje się wysoka komora rozprężająca, która zapobiega włączaniu powietrza na stację przez pociąg.

Przy wyjazdach ze stacji znajdują się dwa zegary. Jeden wskazuje czas rzeczywisty, a drugi odlicza czas od odjazdu ostatniego pociągu. Pomaga to maszyniście zorientować się w sytuacji na linii.

Prędkość eksploatacyjna pierwszej linii z pasażerami na pokładzie pociągu to 60 km/h, a bez pasażerów 80 km/h.

Hamowanie pociągów może odbywać się automatycznie zgodnie z wolą maszynisty.

W kilku miejscach znajdują się tory odstawcze, które odciążają stację techniczno-postojową i pozwalają na włączenie pociągów do ruchu w środku linii (np. w godzinach szczytu, kiedy należy zwiększyć częstotliwość).

W starszych wagonach pociągów radzieckich można zaobserwować manometry systemów hamulcowych, o czym wspominałem wcześniej.

W żadnym z pociągów nie ma hamulców bezpieczeństwa możliwych do uruchomienia przez pasażerów. Można jedynie awaryjnie otworzyć drzwi.

Stacja Techniczno-Postojowa Kabaty wymaga eksploatacji spalinowych lokomotyw manewrowych z powodu braku szyn zasilających w hangarze – ich obecność byłaby problematyczna dla pracowników.

Peron na stacji Wilanowska jest nieco dłuższy niż na pozostałych stacjach, choć raczej nie ma to konkretnej przyczyny i, tym bardziej, zastosowania.

Stacja Świętokrzyska stanie się węzłem przesiadkowym między dwoma liniami metra. Łącznik jest już gotowy – wystarczy przebić ścianę.

Od pewnego czasu trwają prace nad reaktivacją Koła Miłośników Metra zawieszzonego w 2007 roku. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszam na stronę [www.kmmetra.pl](http://www.kmmetra.pl) i profil koła na Facebooku.

Mam nadzieję, że nie zanudziłem was informacjami o naszym metrze i, jak zawsze, zapraszam na moją stronę [lewan.w.staszic.waw.pl](http://lewan.w.staszic.waw.pl) w celu dalszego zwiększenia świadomości. W kolejnym odcinku dowiedzie się o istnieniu transportu kolejowego aglomeracji warszawskiej. □

# Bal ostatkowy 2014 – relacja organizatorów

TEKST: KAROLINA LESZCZYŃSKA

**Bal Staszicowy** jest słynny w całej Warszawie! W wielu liceach zazdroścą nam klimatu, jaki potrafimy stworzyć na te kilka ostatkowych godzin w szkolnej auli. Stowarzyszenie Wychowanków XIV LO im. Stanisława Staszica, przedstawiciele Rządu oraz ochotnicy po raz kolejny zorganizowali kostiumowy bal ostatkowy. Odbył się on z okazji już **108. rocznicy** powstania szkoły.

Przygotowania rozpoczęły się już pod koniec stycznia. Zrobienie zaproszeń, poinformowanie nauczycieli, uczniów, absolwentów, przyjaciół Liceum, planowanie działań, szukanie osób chętnych do pomocy...

Chcieliśmy uczyć się na błędach poprzednich Rządów, dlatego nie zostawiliśmy wszystkich prac na poniedziałek i wtorek po feriach – to byłoby nierozsądne. Robienie dekoracji ruszyło jeszcze przed feriami. Prawie trzy tygodnie? Powinno wystarczyć!

Jako Rząd wiedzieliśmy, że czeka nas dużo pracy. A uwierzcie – było jej mnóstwo! Robimy wszystko w ramach wolontariatu, więc o zwalnianiu się z lekcji nawet nie myśleliśmy... początkowo, oczywiście. Jak się później okazało, nie zdążyliśmy ze wszystkim. Mimo wielu godzin spędzonych w auli w czasie ferii, a także pracy niektórych osób w domu, nie daliśmy rady wyrobić się według planu.

Oczywiście mówiono nam, że stworzenie żyrandola z 43 000 koralików to rwanie się z motyką na słońce – „ale że niby MY nie damy rady?”. Z wiarą naszego szefa, Piotra, nie można było się kłócić! Dzięki niej w poniedziałek około godziny 20 żyrandol dumnie wisiał nad aulą w różowym świetle reflektorów.

Rzecz jasna prace nie skupiały się tylko

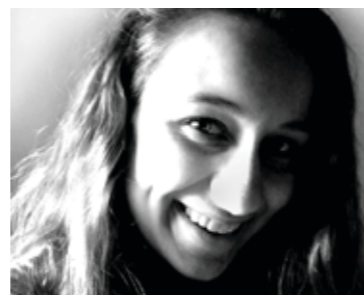
wokół żyrandola, choć to on był przyczyną największych stresów. Koncepcja, ustalenie wszystkiego z dyrekcją oraz głównymi organizatorami, plan balu, zawieszenie materiałów w całej auli, zbudowanie sceny, ustawianie stolików, oprawa muzyczna, przygotowanie prowadzących, stworzenie zarówno strefy do robienia zdjęć, jak i tworzącego piękny klimat wejścia do auli, ozdobienie korytarzy, dopracowanie techniczne i dźwiękowe (z którym mieliśmy największy problem, ponieważ z reżyserki nie było widać sceny), namówienie osób do występowania na scenie... było tego troszkę.

Sam Bal był dla nas ogromnym przeżyciem. Na bieżąco zmieniany był plan, padały nowe pomysły od strony uczestników, wiele rzeczy było ulepszanych.

**Polonez** wypadł cudownie – problemy z nagłośnieniem zostały rozwiązane w sposób zaspokajający nasze oczekiwania. Cieszymy się, że było aż tylu chętnych do tańczenia!

**Zaprzysiężenie?** Wielu z nas go nawet nie pamięta, bo myśli były skupione na organizacji. Na szczęście Piotr wypowiedział się w imieniu nas wszystkich.

**Walc** również wyszedł zjawiskowo, ta-



rys. Marianna Wyszynska

kiego efektu oczekiwaliśmy. Dla wszystkich tańczących ogromne gratulacje!

Sama **zabawa** wydawała się całkiem fajna. Słyszeliśmy zażalenia dotyczące muzyki, ale nie rozumiemy tych pretensji, ponieważ każdy miał okazję zaproponować piosenki, jakich oczekuje.

**Tort** był, jak co roku, wyśmienity! Pani Profesor Macias przy pomocy ochotników wytrwale częstowała nim gości.

**Konkurs tańca** dostarczył wielu emocji – wszyscy zachwycali umiejętnościami, ale również „epokowym wyglądem”, gdyż stroje dobrane były przepięknie! Jury miało ogromny problem z wybraniem Królowej i Króla Balu, jednak werdykt chyba nikogo nie zdziwił. Oczywiście zwycięzcom jeszcze raz gratulujemy!

I jeszcze coś, co wszyscy wspominają najlepiej – **BELGIJKA!** Propozycja była oddolna i bardzo cieszy nas fakt, że została w taki sposób przyjęta. Z reżyserki wyglądaliście wprost fenomenalnie!

Na koniec balu, na prośbę przewodniczącej Stowarzyszenia Wychowanków, zrobiliśmy **pamiątkowe zdjęcie uczestników**. Mimo że Irlandzka pieśń na pożegnanie zabrzmiała w auli i zwiastowała koniec Balu, większość z uczestników miała ochotę tańczyć do rana... i oczywiście nie mam na myśli tylko uczniów, nauczyciele również bawili się rewelacyjnie! Jednak godzina zakończenia balu nie mogła ulec zmianom.

Zdjęcia naszych fotografów krążą w Internecie, niektóre filmiki również.

**Paulina i Janek** spisali się znakomicie. Dodatkowo zapraszam do obejrzenia relacji z Balu oczami organizatorów na naszym Samorządowym kanale YouTube, **StaszicTV**, który wystartuje w najbliższym czasie. Informacje pojawią się na Samorządowym Facebooku.

A wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania Balu – serdecznie **dziękuję** w imieniu organizatorów.

*Sekretarz  
Karolina Leszczyńska*

□

## We Rule 2morrow



### Konferencja We Rule 2morrow – Rządzimy Jutrem!

Warsztaty z gośćmi-prelegentami, którzy będą mieli za zadanie zainspirować młodzież do podejmowania działań związanych z własną przyszłością, dzieląc się swoim doświadczeniem, odbędą się w dwóch równoległych sesjach warsztatowych w weekend 12-13 kwietnia 2014 w godz. 12.00-17.00 w 2 Społecznym Liceum Ogólnokształcącym STO im. Pawła Jasienicy i XIV Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica, obydwie przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie. Godziny rozpoczęcia spotkań i życiorysy gości znajdziecie na stronie wydarzenia [www.we2morrow.pl](http://www.we2morrow.pl) w zakładce Prelegenci!

Oficjalne rozpoczęcie konferencji odbędzie się 12 kwietnia o godz. 11.00 w auli Liceum Staszica, zapraszamy, na obecnych czekają cenne nagrody!

Zapraszamy do zapisów!

Zapraszamy do udziału w konkursach na Facebooku!

[WE2MORROW.PL](http://WE2MORROW.PL)

[FACEBOOK.COM/RZADZIMYJUTREM](https://FACEBOOK.COM/RZADZIMYJUTREM)

# A wiosną polecamy...

TEKST: KAMILA ŚLEDŹ

## GIERYMSKI W MUZEUM NARODOWYM

20 marca Muzeum Narodowe w Warszawie otworzyło wystawę „Aleksander Gierymski 1850-1901”. Jest to jeden z najciekawszych polskich malarzy, geniusz, który nie powtarzał się i nieustannie eksperymentował, dążąc do perfekcji. Było to działanie skazane na porażkę, prowadząc do cierpienia. Jednak, mimo własnych wątpliwości, Aleksander tworzył dzieła, które stawiają go w rzędzie najlepszych ówczesnych twórców nie tylko Polski, co całej Europy.

Aleksander Gierymski urodził się w 1850 roku w Warszawie jako młodszy syn urzędnika. Jego starszy brat, Maksymilian, uczył się w Szkole Rysunkowej, po czym wyjechał do Monachium, jednej z ówczesnych stolic artystycznych Europy. Aleksander za nim podążał, ale jednocześnie cały czas czuł się gorszy, niedoceniany. Darzył brata wielkim uczuciem i szacunkiem, był jedną z trzech osób, które wzięły udział w pogrzebie Maksymiliana, ale miał powiedzieć: „Ja od śmierci brata zostałem człowiekiem”.

Za pieniądze ze spadku Aleksander mógł podróżować po Europie. Kiedy pieniądze topniały, współpracował z warszawskimi czasopismami, które ilustrowały artykuły jego grafikami. Szkice Gierymskiego były niezwykle drobiazgowo, realistyczne. Posiadał on też niezwykle wyczucie. Malując takie obrazy jak *Sjesta Włoska*, nie tylko odtwarzał renesansowe stroje, ale i wzorował się na dawnych mistrzach weneckich, takich jak Tycjan czy Tintoretto. Na tle wcześniejszych prac obraz ten wyróżnia się ciepłą paletą kolorów, głębokim nasyceniem laserunków i szkicową techniką. Odchodzi on

od typowej dla akademizmu gładkiej powierzchni.

Jednym z najsłynniejszych obrazów Gierymskiego jest dzieło *W altanie*. Jest to owoc zrodzonej podczas pobytu we Włoszech fascynacji problemem światła. Scena ukazuje eleganckie towarzystwo okresu rokoka w leniwy, letni dzień. Obraz ten kosztował artystę wiele trudów i wyrzeczeń, był wielokrotnie poprawiany i przemalowywany. Według Witkiewicza: „przemęczony pod względem technicznym”. Jednak przy pracy nad tym wielkim projektem Gierymski tworzył też wiele szkiców w plenerze, które urzekają świeżością wrażenia światła słonecznego. Podczas tworzenia *W altanie* Aleksander nie znał jeszcze prac francuskich impresjonistów, jednak samodzielnie dochodził do identycznych wniosków. Potem, oczywiście, żywo interesował się ich poczynaniami.

W 1879 Gierymski wrócił z Włoch do Polski, w której spędził pięć lat. Rozpoczął się wtedy w jego twórczości tzw. okres warszawski, w którym przejawia się fascynacja odkrytym na nowo rodzinnym miastem, nie salonami, a dzielnicami biedoty, zaniedbanymi, ale pełnymi uroku. Z niego pochodzi jeden z moich ulubionych obrazów – *Żydówka z pomarańczami*. Bardzo ciekawe są jego powojenne losy – zrabowany przez Niemców w 1944, przez lata był uważany za bezpowrotnie stracony. Jednak w 2010 odnalazł się w niemieckim domu aukcyjnym, a potem, po dwóch latach pertraktacji Ministerstwa Kultury, powrócił do Polski. Twarz ubogiej handlarzki to pogłębione studium psychologiczne, budzi ona współczucie, a jednocześnie realistyczne tło zwraca uwagę swą przestrzennością, czystością barw, rozpraszającym się w powietrzu światłem.

Los jednak nie okazał się dla Gierymskiego łaskawy. Ostatnie lata życia spędził w Rzymie, w atelier przy



Via Margutta 33, ale umierał w izolatce szpitala psychiatrycznego, w której znalazł się po tym, kiedy podrzucił monetę, obserwując ją w konwulsjach. Po odzyskaniu jej miał powiedzieć: „To dobrze, niedługo umrę!”.

Wystawa w Muzeum Narodowym jest pierwszą tak dużą prezentacją dzieł artysty od 76 lat. Myślę, że warto będzie ją zobaczyć, mam też nadzieję, że twórczość i życie Aleksandra was zainteresują.

## MIŁOŚĆ OD ZMIERZCHU DO ŚWITU

Nie ma chyba w popkulturze istoty, która upadłaby w ostatnich latach tak nisko jak wampir. Krwiopijca, który budził strach, za sprawą „literatury” młodzieżowej został zdegradowany do świecącego wegetarianina. Okazało się jednak, że pojawił się film, który tę niekorzystną passę obrócił, wracając wampirów dobre imię. Od samego Jima Jarmuscha.

Nie będę ukrywać, że „Only Lovers Left Alive” zainteresowała mnie z powodu obecności w filmie jednego z moich ulubionych aktorów – Toma Hiddlestona. Jednak, jak to ładnie ujął w słowa Zwierz Popkulturalny (zpopk.pl) – „Można iść do kina na Toma i wyjść z Jarmuschem. Nie ma w tym nic wstydlivego”. To właśnie przydarzyło się mnie, bowiem z twórczości reżysera znałam tylko krótkometrażowe „Coffe and cigarettes”, w którym Iggy Pop rozmawia z Tomem Waitsem (m.in. o fikcyjnym wówczas zespole SQUURL, którego muzyka pojawia się w „Only...”).

Nie da się ukryć, że reżyser ma bardzo specyficzny styl. Narracja toczy się powoli, a sekwencje zdarzeń mają charakter drugoplanowy. Nie do każdego to trafia, dlatego niektórzy uważają jego filmy za dobry wskaźnik, kto jest widzom popularnym, a kto już się sno-

buje. Nie mogę więc zagwarantować, że film wam się spodoba, choć sama byłam zaskoczona tym, jak bardzo mnie przypadł do gustu.

Głównymi bohaterami filmu są Adam (Hiddleston) i Ewa (Tilda Swinton), para, która od pewnego czasu mieszka osobno – on w Detroit, ona w Tangerze. Korzystają ze swojej nieśmiertelności – mogą przeczytać, wysłuchać, zobaczyć wszystko. Są nie tylko odbiorcami, ale też twórcami sztuki. Film sugeruje, że Adam tworzył muzykę znaną jako dzieła Schuberta, a ich przyjaciel Kit (John Hurt) pisał sztuki dla Szekspira. Długowieczność jednak ma swoje wady – przynajmniej dla Adama, który przeżywa kryzys spowodowany postępowaniem „zombie”, jak określa śmiertelników. Unika świata, zamykając się w swoim pełnym starych instrumentów, książek, winyli i ubrań mieszkaniu, tworzy muzykę, której nie chce, by słuchano, hamletyzuje. Wkrótce w Detroit zjawia się Ewa z zamiarem odbudowania wspólnego życia. Na horyzoncie pojawia się jednak jej siostra (Mia Wasikowska), która wprowadza chaos w życie kochanków. W przeciwieństwie do dwójki bohaterów kupującej w szpitalu „towa” ORH-, Ava nie widzi nic złego w wysaniu człowieka (choć „mamy cholerny XXI wiek!”), nie potrafi kontrolować nałogu (krew jest w filmie działa jak niezbędny do życia narkotyk) i jest niezwykle denerwująca.

Jednak film jest przede wszystkim o miłości dwójki bohaterów. Od początku widać uczucie łączące parę od pięciuset lat. Znają się na wylot, powiedzieli sobie wszystko, a najciekawsze w ich rozmowach są niedopowiedzenia. Są swoimi przeciwieństwami, tak jak miasta, w których mieszkają.

Detroit, dawniej symbol „amerykańskiego snu”, teraz jego upadku, w filmie kreowane jest jednocześnie na miejsce zrujnowane, ale i na swój sposób przyciągające. Okazuje się być idealnym domem dla wampira pogrążonego w depresji. Tanger zaś jest „magiczny” i spokojniejszy, jawi się w cieplejszych, jasnych barwach – tak jak Ewa.

Film jest niesamowicie zrobiony. Ujęcia są piękne i wysmakowane, okraszane doskonale pasującą muzyką.

Niekończąca się noc działa na wszystkie zmysły, widz nie chce się doczekać świtu. Obraz jest też wypełniony mnóstwem nawiązań do muzyki, literatury, nauki (Adam opowiada teorię Einsteina niczym wyznanie miłosne). Można doszukiwać się w tym pochwały postmodernizmu.

Osobna pochwała należy się aktorom. Każdy wpasował się w mozaikę charakterów. John Hurt kradnie każdy moment, w którym się pojawia, Mia Wasikowska przekonująco wciela się w skórę denerwującej bohaterki, a Anton Yelchin jako menedżer Adama jest w sumie sympatyczny, zwłaszcza w scenie, gdy go naśladuje, zakładając ciemne okulary. O głównych, równie dobrych rolach już nie wspomnę.

Niektórzy krytycy uznali film za zbyt poważny i nudny, nie posiadający nic oprócz nawiązań, jednak jest wiele scen, które wywołują nie tyle rubaszny rehot, co uśmiech na twarzy. Reżyser ze szczerością i życzliwością traktuje widza, pokazując, co go inspiruje i interesuje. Z miłością traktuje wszystko, co nas otacza, czym zachwycą się bohaterowie-artycyści, ale nie zombie. Nie zapomina, że Adam i Ewa to wampiry – pod koniec po raz ostatni puszcza oko do widzowi.

Reasumując – nie wiem, jak zareagujecie na ten film, nie potrafię przewidzieć, czy wam się spodoba. Jednak myślę, że warto spróbować obejrzeć, zdaniem wielu, jeden z najlepszych filmów o wampirach, jakie powstały.

□

rys. Anna Paszcza





7					2	4
		4	1	8		
9		1	7	5		
					4	2
		2	4	7	1	3
3		7				
			5	6	2	8
			3	7	9	
8	6					1

			1	8			3
			7			5	
6		9		2			8
		4					5
1	5					3	9
7						8	
4				3		6	2
		2			5		
3				9	1		

Su<sup>Q</sup>

		2			1			
		5		9			3	6
9				6				
3					8	6		4
7	5						8	3
4		9	6					5
				4				8
5	9			2		4		
			3			9		

		8		7		1	5	
5						9	4	
9				2			6	8
3				7			1	
7				5				9
	9				6			4
6	7			4				1
	5	2						7
	1	3		9		4		

Rysunek na okładce: Karolina Leszczyńska

# Staszic Kurier

Redakcja

## Staszic Kurier

XIV Liceum Ogólnokształcące  
im. Stanisława Staszica  
ul. Nowowiejska 37a  
02-010 Warszawa

[kurier.staszic.waw.pl](http://kurier.staszic.waw.pl)  
[kurier@staszic.waw.pl](mailto:kurier@staszic.waw.pl)

Wydano dzięki uprzejmości  
Dyrekcji Szkoły i Rady Rodziców.  
Nakład: 180 egzemplarzy

## Redaktorzy naczelni

Maksymilian Jabłecki  
Natalia Trojanowska

**DTP**  
**projekt graficzny**

Michał Radek

## Korekta

Michał Kazaniecki  
Grzegorz Sołdatowski  
Natalia Trojanowska

## Współpracownicy

Przemysław Brzęczkowski  
Marcin Lewandowski  
Grzegorz Maros-Turek  
Michał Radek  
Klaudia Szymańska  
Jan Szuster  
Kamila Śledź  
Magdalena Zwolińska  
Maciej Zwoliński

## Grafika

Karolina Leszczyńska  
Anna Paszcza  
Agnieszka Wasek

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, jak również zastrzega sobie prawo do opracowywania redakcyjnego i skracania tekstów oraz zmiany nagłówków i tytułów, a także odmowy publikacji nadesłanych materiałów. Dostarczenie materiałów oznacza akceptację powyższych warunków, chyba że autor wyraźnie zaznaczy inaczej.

**staszic** kurier